

Obserwacje z przeprowadzonych ćwiczeń i zabaw w grupie dzieci 3 letnich z uwzględnieniem założeń metody wczesnej nauki czytania-opracowaną przez dr Irenę Majchrzak.

*Przeprowadzone przez **Jolanę Postek** – nauczycielkę Przedszkola nr 407(zgoda autorki na wykorzystanie obserwacji przez dyrektor przedszkola **Wandę Kostrzyńską**)*

Chciałabym przedstawić relację i przykłady obserwacji zabaw w grupie dzieci 3 letnich. Są to ćwiczenia bardzo łatwe, które powinny być prowadzone po otrzymaniu własnego imienia i prowadzone systematycznie o stałej porze dnia.

Kluczem otwierającym dzieciom drzwi, przez które weszły w „świat pisma” był obrzęd inicjacji tj. napisanie dziecku jego imienia na kartce.

Z moich wcześniejszych obserwacji (pracując z dziećmi 6 letnimi) okazało się, iż wprowadzenie imienia w sposób intymny jest trudne, bowiem kiedy dzieje się w sali coś niezwykłego, dzieci natychmiast gromadzą się przy nauczycielce. Przewidując taką sytuację postanowiłam, że najlepszym czasem na akt inicjacji będzie rano (czas schodzenia się dzieci do przedszkola), a także czas po podwieczorku (rozchodzenie się dzieci do domów). Wówczas jest mniej dzieci, w sali panuje spokój.

Przykład nr I obserwacji sytuacyjnej - obrzędu inicjacji

Dziecko Adrianna	nauczyciel
-podchodzi do biurka z zaciekawieniem na twarzy, powolutku opiera dwie ręce	-siedzę przy biurku przygotowując kartki potrzebne do aktu inicjacji w

o brzeg blatu biurka, patrzy przez chwilę na nauczycielkę	pewnym momencie widzę podchodzącą wolnym krokiem Adriannę. Udaję, że tego nie widzę i wycinam karteczki nie zwracając uwagi na dziecko
- „co robisz?” – pyta cichym głosem	- spoglądam na Adriannę, lekko się uśmiecham do niej i odpowiadam - „wycinam z tego dużego kartonu (pokazuję karton) takie karteczki (pokazuję), widzisz!
-- kiwa głową	- nadal wycinam karteczki
- dotyka ręką wycięte karteczki i mówi „dużo jest tych karteczek, prawda?”	-
- „po co te kartki będą?”	- odpowiadam - „na tych karteczkach będę flamastrem pisać imiona dzieciom”
- „ a mi napiszesz?”	- „chcesz, abym ci napisała twoje imię na karteczce?”
- „tak”	- „czy ktoś już pisał twoje imię?”
- „nie”	- „dobrze, usiądź obok mnie na krzeselku o tu (przysunęłam krzeselko bliżej siebie i do biurka) abyś mogła dobrze widzieć jak piszę twoje imię, proszę siadaj”
- siada, obserwuje czynności, czeka	- biorę karteczkę, otwieram flamaster, pytam - „jak chcesz abym napisała twoje imię?”
- „Adrianna” - odpowiada	- właśnie tak woła do ciebie mama

- tak (kiwa głową)	
- uśmiecha się, - powtarza „a”	-pisząc wielką literę A na kartce mówię „to jest A - Adrianny” (spoglądam na dziecko)
- uśmiecha się po każdej napisanej literce, z zainteresowaniem śledzi ruch mojej ręki	- to jest d - Adrianny - tak wygląda r - Adrianny - teraz napiszę i - Adrianny - to jest a - Adrianny - tak wygląda n - Adrianny - jeszcze jedna literka n - Adrianny - brakuje jeszcze a - Adrianny
- bierze karteczkę do ręki, patrząc na litery (z radością w głosie) mówi „to są moje literki”	I oto mamy całe słowo Adrianna (przysuwam karteczkę do dziecka)
- chwilę przygląda się i pokazuje mówiąc „tu i tu” (pokazuje palcem na literkę „a”)	- „powiedz mi czy w twoim imieniu są takie same literki?”
- uśmiecha się	- dobrze, ale masz jeszcze jedną literkę „a” (spoglądam na Adriannę)
- kręci głową	- wiesz gdzie?
	- ta pierwsza literka w imieniu (pokazuję) to też literka „A”. Wygląda inaczej niż mała literka „a” ale brzmi tak samo. Pokazując na dużą literkę, mówię „to jest „A” oraz na małą i to jest „a”. Różnią się wyglądem. We wszystkich imionach jest tak , że pierwsza litera jest większa niż pozostałe. Bo wiesz

	co? Ona z tej radości i dumy, że jest pierwsza tak puchnie, wznosi się do góry, żeby wszyscy widzieli, że to jest imię Adrianny.
- przygląda się „o tu i tu” - mówi pokazując palcem na literkę „n”	- a może masz jeszcze takie same literki, popatrz
	- tak to jest literka „n”, masz takie same literki obok siebie. Popatrz, a to jest moje imię Jola (piszę kolejno swoje literki na kartce)
- przygląda się wizytówkom i z radością odpowiada - „ja”	- kto ma więcej liter? - rzeczywiście ty masz więcej liter w swoim imieniu
- wskazuje na literkę „a” - Adrianna radosna odchodzi z karteczką od stolika	- a czy mamy jakąś wspólną? - właśnie literkę „a” mamy wspólną - teraz usiądź przy stoliku i przyjrzyj się temu co napisałam

W październiku 1995r przeprowadziłam z 28-giem dzieci obrzęd inicjacji tj. napisałam dzieciom ich imiona na karteczkach, z każdym dzieckiem oddzielnie w miłej, ciepłej i serdecznej atmosferze. Dzieci bardzo chętnie podchodziły, by napisać im ich imię, zapytane czy ktoś już im pisał ich imię odpowiadały - „nie”- kręcąc głową.

Przedstawione obserwacje pokazują, w jaki sposób się to odbywało. W akcie inicjacji spotyka się dziecko i nauczyciel. Nauczyciel pod dyktando dziecka pisze mu jego imię, w tym momencie przeżywa ono silne wzruszenie albowiem doświadcza samo siebie w dwóch formach bytu: fizycznej i

symbolicznej. Emocje towarzyszące dziecku są również emocjami nauczyciela. Ciekawość reakcji dziecka po napisaniu mu imienia jest duża tak jak chęć ukazania mu, iż ono samo zostało przedstawione za pomocą liter. Reakcja 28-ga dzieci była taka sama tj. błysk w oczach i uśmiech na twarzy, wypowiedzi typu „o! to moje literki!” - powiedziała Klaudia z radością. „Kocham panią, namalowałaś mi moje literki” - takie słowa usłyszałam od Karoliny wypowiedziane ciepłym i miłym tonem. Bądź po prostu odchodziły zadowolone dziękując mi za wizytówki.

Dzieci z dużym skupieniem na twarzy, uwagą (z wyjątkiem sześciu zakłóceń - jedno z nich zostało opisane w II obserwacji) śledziły ruch mojej ręki piszącej kolejne litery imienia, a reakcją na napisane imię był uśmiech. Miłym zaskoczeniem była dla mnie prośba Krzysia - namalowania „czegoś na wizytówce”. Po skończonej pracy, kiedy chłopiec podszedł do mnie pokazując wizytówkę, zobaczyłam w prawym górnym rogu karteczki namalowany czołg i śmigłowiec. W rozmowie z Krzysiem zrozumiałam, iż były to jego ulubione zabawki, które chciał umieścić przy swoim imieniu.

Dość ciekawe było dla mnie zachowanie Czarka, który w pewnym momencie (pisałam imię Dominice, a większość dzieci bawiących się w sali trzymała w ręku swoje karteczki z imionami) podbiega do mnie, trzymając w rękach samochody. Rozkładając ręce z dużym zdziwieniem w głosie powiedział „proszę pani! - ja jeszcze nie dostałem wizytówki”.

Z radością obserwowałam dzieci chodzące po sali, biegające wraz ze swoimi wizytówkami w rękach. Karteczki z imieniem nie przeszkadzały im w zabawach w kąciku, podczas rysowania, budowania klockami. W miarę potrzeby odkładali je na chwilę obok siebie, po czym rozglądali się i brali wizytówkę do ręki. Pytali mnie czy mogą je zabrać do domu „na zawsze”. Z rozmów przeprowadzonych z rodzicami wiem, iż wizytówki przyczepione zostały w wybranym miejscu przez dziecko w jego pokoju. Jedną z dziewczynek Ada (mające trudności z adaptacją w grupie) codziennie przez kilka dni

przychodziła do przedszkola z wizytówką trzymając ją w ręku przez dłuższy czas (dziewczynka bardzo tęskniła za mamą).

Aby uświadomić jak wielkim darem dla 3 latka był „dar pisma” w akcie inicjacji porównam go z darem „słodkiej bułeczki” dla bardzo głodnego dziecka, kiedy otrzymuje bułkę na twarzy pojawia się ten radosny uśmiech widoczny po otrzymaniu karteczki z napisanym imieniem. Kiedy wszyscy otrzymali swoje wizytówki i obejrzeni je sobie do woli (porównywali swoje literki z imionami kolegów) poprosiłam, aby dzieci ulokowały karteczki na ścianach, drzwiach, na drewnianym płotku, wyjaśniając, w jaki sposób to zrobić?. Na jakiej wysokości, aby mogły pod nimi stanąć.

OBSERWACJA I 10.X.95r.

Adrianna trzymając wizytówkę w ręku podbiega do drewnianego płotka, przykłada do niego wizytówkę mniej więcej na wysokości oczu. Biegną za nią Dominika i Karolina. Odwraca głowę w kierunku nadbiegających koleżanek, oznajmia z radością w głosie „zobaczcie tu będzie wisiała moja wizytówka”.

„A moja obok ciebie” - odpowiada Dominika, przykładając swoją wizytówkę. Patrzą na wizytówki, na siebie, uśmiechają się, cieszą. Karolina zrobiła smutną minę, zaczęła trzeć ręką oczy, pociągać nosem - jakby płakała, rozzalona mówi „a moja wizytówka”. Obie dziewczynki spoglądają na Karolinę. Adrianna odpowiada „tutaj” - wskazując ręką na miejsce obok swojej wizytówki. Karolina jednak stoi nadal, ma smutną minę, trze oczy. Podchodzi do niej Dominika bierze jedną ręką Karolinę za szyję, a drugą pokazuje miejsce obok swojej wizytówki mówiąc- „nie płacz Karolina, powieś tu swoją wizytówkę”. Karolina kilka razy zamyka i otwiera oczy, porusza głową (potrząsa), wyciera oczy. Po chwili przykłada wizytówkę do wskazanego miejsca. Podchodzi do Karoliny Adrianna, podskakuje i mówi:- „ale fajnie, mamy obok siebie wizytówki”. Karolina uśmiecha się. Po chwili wszystkie zaczęły się cieszyć i podskakiwać przy swoich wizytówkach.

Po ulokowaniu wizytówek w sali dzieci codziennie rano na moje hasło:- „*kogo dziś nie ma?*”, lub:- „*kto jest dziś nieobecny?*”- ustawiają się pod swoimi wizytówkami ściennymi, podają imiona nieobecnych kolegów. Obserwowałam jak z dnia na dzień coraz lepiej rozpoznają nie tylko swoje imiona, ale i kolegów. Pomimo dość częstej zmiany przeze mnie (podczas nieobecności dzieci w sali) miejsc wizytówek ściennych potrafią szybko odszukać swoje wizytówki, zawsze chętnie, z ożywieniem, podbiegają, sprawdzają mówiąc do kolegów będących obok „to moja wizytówka”, „tu pisze Mateusz, M-Mateusz” itd.

Z początku czynność ta trwała dłużej, lecz kiedy dzieci zaczęły dobrze rozpoznawać imiona kolegów, bardzo szybko określali:- „kogo dziś nie ma?” - zajmuje nam to 0,5 - 1 min. Spodobała się dzieciom ta zabawa. Zaobserwowałam jak dzieci naśladują ją także podczas zabaw dowolnych. Dzieci zawsze szybko podbiegają do wizytówek, kiedy usłyszą moje hasło, zostawiając swoje dotychczasowe czynności. Nie ma dziecka, które w tym czasie chciałoby robić coś innego. Kiedy stoją już pod wizytówkami, rozglądają się dookoła siebie, patrzą na wizytówki, sprawdzają czy kolega, koleżanka ustawili się pod wizytówkami sąsiadującymi z ich wizytówką. W przypadku nieobecności kolegi zaraz spontanicznie wołają „nie ma Klaudii”, „dziś jest nieobecny Maciek”, „nie ma Marty” itp.

Podobnie szybko i sprawnie przebiega odszukanie wizytówek wieszanych na poręczach krzesełek, które przestawiałam celowo przy stolikach, wystawiałam na środek sali zwracając się z prośbą o pomoc dla dzieci - „pomieszały mi się krzeselka, kto odnajdzie swoje?”.

Zaproponowałam również dzieciom zabawę w „zagubione krzeselko”. Modyfikuję ćwiczenia w najrozmaitszy sposób, przez co skierowuję często wzrok dzieci na 28 wizytówek.

OBSERWACJA VI 14.XII.1995r

Rano podczas nieobecności dzieci poprzestawiałam krzeselka przy stolikach. Kiedy zauważyłam, że zebrała się grupka dzieci (8-ro) powiedziałam ze zdziwieniem w głosie - „ojej, pomieszane są wszystkie krzeselka przy stolikach. Poszukajcie każde swojego”.

Marysia K. podchodzi do stolika, ogląda oparcia krzesełek, szuka wizytówki. Mówi do siebie półgłosem dotykając kolejno krzesełek - „to nie moje, to nie moje”. Czynności powtarza przy drugim stoliku. Jest bardzo skupiona, nie zwraca uwagi na dzieci będące obok niej. Odnajduje krzeselko, mówi do siebie - „to moje krzeselko”, odsuwa je. Podchodzi Marysia S., dotyka ręką oparcia krzeselka mówiąc - „to moje krzeselko”. „Nie prawda to moje, ja sobie znalazłam” - odpowiada koleżance Marysia K. siadając na krzeselko - „twoje jest tam” - pokazuje ręką na krzeselka. Marysia odchodzi rozglądając się za krzeselkiem.

Literki imienia, które otrzymało każde dziecko w akcie inicjacji wyróżnia je pośród innych, ale jednocześnie łączy, zbliża do grupy rówieśników. Spontanicznie pomagają sobie nawzajem widząc jak koledzy mają trudności z odnalezieniem swojej wizytówki. Np. zaobserwowałam jak troje dzieci (Ola, Marysia, Dominika) podbiegło do 2,5 letniego Wojtusia stojącego wśród krzesełek i wołającego - „gdzie moje krzeselko?”.

Literki imienia wyznaczają dziecku pewne miejsce w grupie, dają prawo. Przychodząc do przedszkola wie, że czeka tu na niego jego krzeselko, na którym siada by rysować, oglądać książeczkę, zjadać posiłki. Ma prawo właśnie do tego krzeselka, a nie innego, gdyż przy nim znajduje się wizytówka z jego imieniem. Tych kilka liter wyraża jego samego (całego), daje mu prawo do krzeselka, ręcznika, grzebienia, półki w szatni, wizytówek w zabawach. Prawo to wykorzystują w każdej nadarzającej się okazji.

OBSERWACJA VII 27.X.1995

Po podwieczorku dzieci oczekują na przyjscie rodziców, bawią się w „kąciku zabaw”. Obserwuję zabawę dzieci. Zaciekawiała mnie Karolina stojąca przy szafce z książkami. Dotyka je kolejno, przygląda się książkom, odkłada. Po chwili bierze jedną z książek, przygląda się ilustracjom (mówi do siebie), patrzy także na tekst. Obserwuję jej zachowanie, wyraz twarzy, który ożywia się bardzo, kiedy dziewczynka spostrzega w tekście pierwszą literkę swojego imienia.

Karolina ze zdziwieniem mówi sama do siebie wskazując palcem literkę - „o-to moja literka”, znalazłam swoją literkę”. Spogląda na mnie - „proszę pani tu jest napisana moja literka”. Podchodzę, spoglądam na literkę, na której dziewczynka trzyma palec, uśmiecha się, mówi - „o tu jest moja literka”.

Pytam - „Karolinka, jaka to literka?”

„K - jak Karolinka” - odpowiada dziewczynka

„Wiesz, co Karolinko wymyśliłaś fajną zabawę, wyszukiwanie literek w tekście książki. Może pobawimy się w taką zabawę, jak myślisz?”

„Pobawimy się” - odpowiada Karolinka, przytakując głową.

Przez 5 minut Karolinka z zainteresowaniem wyszukiwała w tekście książki literki. Odnalazła 3 literki *K* wielkie i małe, literkę *a* małą którą też posiada w swoim imieniu.

OBSERWACJA VIII 13.X.1995r

Po posprzątaniu sali dzieci ustawiają się w pociąg, który wjeżdża do łazienki. Odkręcam krany, przypominam zasady mycia rąk, pomagam niektórym dzieciom podwinąć rękawy. Większość dzieci radzi sobie świetnie z odnalezieniem właśnie swojego ręcznika, by móc wytrzeć ręce. Ale nie wszyscy. Jednak nie zauważyłam, by wycierały ręce w dowolny ręcznik. Proszą

kolegów o pomoc pytając, „który jest mój ręcznik?”. Tak np. Michał po umyciu rąk podchodzi do ręczników, wodzi wzrokiem po wizytówkach. Stoi tak chwilę. Odwraca się, spogląda na mnie. Pomagam dzieciom myjącym ręce, a jednocześnie obserwuję zachowanie chłopca, tak by nie zorientował się, że patrzę na niego. Nic nie mówi. Do ręczników podchodzą Nina i Czarek, Nina odnajduje swoją wizytówkę, mówi do siebie - „o tu jest moja wizytówka” i wyciera ręce. Czarek podobnie jak koleżanka odnajduje swój ręcznik. Michał obserwuje dzieci, mówi w pewnej chwili - „gdzie jest mój ręcznik?”

Nina - „nie wiesz gdzie masz ręcznik?”

Michał - „nie” - kręcąc głową

Nina - „poczekaj zaraz ci znajdę”

Wodzi wzrokiem wzdłuż długiej taśmy wizytówek. Zaczyna szukać także

Czarek, który pierwszy spostrzega wizytówkę Michała.

Mówi wskazując wizytówkę - „o tu jest twój ręcznik, tu jest twoja wizytówka”.

Podchodzi Nina „pokaż gdzie?”

Czarek pokazuje ręką - „tu”

Nina - „aha! Michał”

Podchodzi Michał spogląda na wizytówkę, wyciera ręce.

Po „inicjacji” jednym z pierwszych ćwiczeń z ruchomymi wizytówkami było wyszukiwanie pierwszej i ostatniej literki swojego imienia w alfabecie ściennym.

W większości dzieci chętnie odszukują literki w alfabecie. Te, którym nie sprawia już kłopotu wyszukiwanie w kolejności literek bardzo szybko wskazują literki przechodząc sprawnie od jednej do drugiej, nie korzystają z pomocy wizytówki ruchomej. Reakcją na odnalezioną literkę była radość, uśmiech, zdziwienie, także skupienie na twarzy podczas wyszukiwania swoich literek w alfabecie.

OBSERWACJA IX

Mariusz trzymając w ręku wizytówkę chodził wzdłuż alfabetu spoglądając raz na literki w wizytówce, raz w alfabecie. Kiedy spostrzegł literkę M- z dużym zdziwieniem i radością w głosie, spoglądając na mnie powiedział - „o jest moja literka”. Przyłożył wizytówkę, którą trzymał w ręku, pod literkę M w alfabecie i powiedział - „taka sama”.

Były dzieci, którym ćwiczenie to sprawiło pewne trudności, inne dobrze radziły sobie od pierwszego dnia. Dlatego też zachęcałam i pomagałam w odszukiwaniu literek widząc jak myślą literki i wskazują niewłaściwą, jak np. Mateusz literkę W zamiast M, Karolina literkę H itp., bądź chodzą wzdłuż alfabetu spoglądając początkowo na literki w alfabecie i wizytówce, a po chwili jednak widać bezradność i znużenie np. Sebastian zaczął chodzić coraz szybciej od początku alfabetu do końca wodząc palcem po literkach, nie spoglądał już na literki w wizytówce, którą trzymał w ręku. Natalka podeszła do mnie i oznajmiła z rezygnacją „moich literek tu nie ma”. Zaobserwowałam, że dzieci bronią swoich literek, sprzecząc się o nie, np. Kubuś, który pierwszy odnalazł literkę K stanął przy niej. W tej właśnie chwili podeszła Karolina, która zaczęła go odpychać, mówiąc „odsuń się, bo to jest moja literka”. W odpowiedzi usłyszała to samo. Kubuś wcale nie zamierzał się odsunąć. Przepychali się tak przez chwilę, aż musiałam podejść do nich i wyjaśnić, iż literkę na początku swojego imienia ma Karolina, ale i Kubuś, „że jest to literka Karoliny i Kubusia”.

OBSERWACJA XVI

Trzymam kolorową piłkę i zapraszam dzieci, by ustawiły się kole. Po chwili, gdy już każde zajęło sobie miejsce, które mu odpowiada mówię -

„uwaga! przygotować rączki do złapania piłki!. Zobaczymy za chwilę, kto dziś rozpocznie naszą zabawę”. Zamykam oczy i rzucam piłkę. Radość i ożywienie wśród dzieci. Piłkę łapie Rafał. Brawo Rafał zapraszam do środka koła. Chłopiec podchodzi z uśmiechem, trzyma w rękach piłkę. Połóż piłkę obok stolika i wyciągnij jedną z wizytówek (wizytówki jak karty rozłożone na stoliku). Po wylosowaniu jednej z wizytówek trzyma ją przed sobą i zaczyna głośno i wyraźnie śpiewać - „mam karteczkę drukowaną,

- ładnie napisaną

- czyj to napis, czyj to napis

- niech odgadnie(tu wymieniam imię dziecka)”

Chłopiec rozgląda się dookoła, patrzy na kolegów, myśli, zastanawia się.

Adrianna, Mateusz półgłosem wymieniają imiona dzieci sugerując wybór zaś Jakub i Sebastian pokazują ręką na siebie, by ich wybrać. Rafał zastanawia się dalej. By skrócić ten czas wyboru pytam - „czy już wiesz, komu dać wizytówkę”. Spogląda na mnie, kiwa głową.

- „Komu?” – pytam.

„Jakubowi” - odpowiada Rafał

Zatem prosimy do nas Jakuba. Podchodzi, uśmiecha się, patrzy na Rafała, który stoi z wyciągniętą ręką trzymając wizytówkę. Po wręczeniu wizytówki Rafał wraca na swoje miejsce. Jakub patrzy na wizytówkę. Pytam - „czyje imię napisane jest na tej wizytówce?”

Spogląda na mnie mówiąc po cichu Dominika.

Klepię Jakuba po ramieniu mówiąc - „brawo, idź teraz i wręcz Dominice wizytówkę”. Dominika zaś z dużym skupieniem na twarzy (ściśnięte usta, duże oczy wpatrzone przez cały czas w Jakuba) czeka na wręczenie wizytówki.

Proces rozpoznawania imion kolegów charakteryzuje różnorodność. W dwa tygodnie po zawieszeniu wizytówek na ścianach i ćwiczeń z nimi, 5-ro dzieci rozpoznawało 10 wizytówek spośród 28. Dla porównania były dzieci, które po tym okresie rozpoznawały oprócz swojej wizytówki dwie lub trzy.

Dopóki nie zakończył się proces rozpoznawania imion kolegów zauważyłam jak dzieci podpowiadały i pomagały sobie nawzajem. W ten sposób, iż dziecko rozdające wizytówki podchodziło do kolejnych dzieci pytając - „twoja?”. W odpowiedzi usłyszało - „nie”, pokręcenie głową lub „to Mariusza wizytówka”. Pomoc ta zawsze była spontaniczna nie zauważyłam wyśmiewania, gdy kolega nie radził sobie w którymś z ćwiczeń, a raczej panowała atmosfera ciepła, bliskość przy wykonywaniu ćwiczeń, chęć pomocy słabszym.

OBSERWACJA XVIII 7 luty 1996r

Pomagałam Patrycji w odnalezieniu literki, kiedy usłyszałam głośne wołanie - „proszę pani a ona się przepycha i mnie bije”. Rozejrzałam się po sali i zobaczyła Klaudię i Ninkę przepychające się przy szafie. Ninka dość mocno odpychała ręką Klaudię od siebie. Podchodzą do dziewczynek mówiąc - „jestem niezadowolona z waszego zachowania gdyż przeszkadzacie dzieciom w zabawie”.

Ninka - mówiąc głośno i wskazując na Klaudię powiedziała - „ona mnie uderzyła w ramię i przepycha się”

Klaudia - „ja byłam maszynistą pociągu a ty wepchnęłaś się przede mną”

Ninka - właśnie, że ja jestem maszynistą

Nauczycielka - „rozumiem, że dziś Nina chce być maszynistą pociągu i Klaudia” - mówiąc to spojrzałam raz na jedną raz na drugą dziewczynkę - „co zatem możemy zrobić?” - z pytaniem tym zwróciłam się do dziewczynek i dzieci które przypatrywały i przysłuchiwały się zaistniałej sytuacji.

W odpowiedzi, usłyszałam:- Ada stwierdziła - „może obie niech będą maszynistami”

Wówczas Adaś ze zdziwieniem w głosie rzekł - „przecież pociąg ma jednego maszynistę”

Marta R. powiedziała - „Klaudia powinna być maszynistą, bo była pierwsza”

Zaś Marysia K. stwierdziła - „przecież mogą być dwa pociągi”

Tak też zrobiliśmy. Maszynistą jednego pociągu była Nina, a drugiego Klaudia. Zauważyłam, że dzieciom spodobał się taki pomysł, bowiem podczas mijania się dwóch pociągów dzieci machały do siebie i uśmiechały się. Poza tym przy kolejnej zabawie pytały mnie - „ustawiamy się w jeden czy dwa pociągi.

Odmianą, wyżej opisaną zabawę „literowy pociąg” jest „ciuchcia”.

Dzieci ustawione w pociąg zamiast karteczek w rękach mają zawieszony na szyi swoje wizytówki. Pociąg jeździ po całej sali i zatrzymuje się kolejno przy tyczkach z literkami tj. stacjach. Tak np. pociąg zatrzymuje się na stacji literki P. pani pokazuje dzieciom wielką i małą literkę P. pytając, - „kto z was ma w swoim imieniu literkę P?”.

„*Królująca literka*” to nazwa naszej kolejnej zabawy przeprowadzanej w ranku przed śniadaniem. Jest zabawa bardzo lubiana i wyczekiwana przez dzieci, bowiem każde chciałoby dostać koronę i być ważne, najważniejsze. Ćwiczenie to związane jest z odszukiwaniem prezentowanej przez nauczycielkę literki w imionach własnych, która danego dnia „króluje”. Do zgromadzonych dzieci (każde ma swoją wizytówkę) pani mówi - „dzisiaj w naszej grupie „króluje” literka U. Tak wygląda wielka literka U, a tak mała (nauczycielka jednocześnie pokazuje na dwóch oddzielnych kartonikach te literki).

Dzieci oglądają swoje wizytówki, na których odszukują literkę U, ci, którzy posiadają literkę podchodzą do pani, która zakłada im papierowe korony na głowę mówiąc - „brawo, królującą literkę ma dziś Klaudia, Mariusz i Mateusz”.

Następnego dnia nauczycielka wybiera inną literkę tak, by dać szansę wszystkim dzieciom. Podczas tej zabawy zaobserwowałam uśmiech na twarzach nawet u tych dzieci, które w ciągu dnia sprawiały wrażenie zamyślonych czy smutnych. Dzieci okazywały swoją radość, zadowolenie zaciskając ręce i dotykając nimi policzków śmiejąc się i podskakując.

Stan pewnego napięcia i oczekiwania towarzyszył także dzieciom w zabawie „bawimy się ładnie literkami”. Nauczycielka z góry zakłada, jakie imię powstanie w trakcie zabawy, Układa sobie kolejność dużych kartoników, które będą tworzyć imię np. Krzyś. Trzyma je z tyłu w ręku. Dzieci ustawiają się w kole przy nauczycielce i śpiewają piosenkę - „bawimy, bawimy się ładnie literkami jak jedna nie może to druga jej pomoże”.

Pani pokazuje pierwszy kartonik z literką K. Chętne dziecko podchodzi do stolika (w środku koła na stoliku leżą kartoniki ze wszystkimi symbolami liter alfabetu w kilku egzemplarzach jednej litery). Wyszukuje literkę K z pośród kartoników i kładzie ją na podłodze (obok stolika). Dzieci bawią się dalej śpiewając kolejno, aż do momentu, kiedy na podłodze ułożone zostaje imię Krzyś. Pani pyta dzieci - „kto wie czyje to imię”

Jeżeli dzieci są chętne bawić się dalej, wówczas miejsce nauczycielki zajmuje to dziecko, którego imię zostaje odczytane i ono wybiera kolejne imię do zabawy tj. kartoniki z literkami, które trzyma podobnie jak pani z tyłu w rękach.

Systematycznie prowadzone zabawy i ćwiczenia z uwzględnieniem założeń alternatywnej metody nauki czytania autorstwa dr I. Majchrzak, sprzyjały rozwijaniu pozytywnych nastawień wobec drugiej osoby. Codzienna bliskość dzieci podczas ćwiczeń, a także bliskość nauczycielki miała bardzo istotne znaczenie.

Kontakty wzajemne między dziećmi były liczniejsze i w większości były to kontakty pozytywne.